

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXX

Marzec - Kwiecień 2014

Nr 2

Zbawienie dla tamtego świata

*„Albowiem wielu uzdrowił, tak iż ci wszyscy,
którzy byli dotknięci chorobą, cisnęli się do niego, aby się go dotknąć”.*
Ew. Marka 3, 10

Słowo biblijne jest podsumowaniem wcześniej przedstawionych uzdrowień (por. np. Ew. Marka 1, 21-26. 40-45; 2, 1-12; 3, 1-5 i inne) i przedstawia ogrom czynów uzdrawiających Jezusa. W wersetach 11 i 12 jest mowa, że duchom nieczystym, które w Jezusie poznały Syna Bożego, zostaje zabronione mówienie na ten temat. Właściwością Ewangelii Marka jest tak zwana „tajemnica mesjańska”: Jezus zabrania uzdrowionym, demonom i swoim uczniom, rozmawiania o Jego czynach mesjańskich i o Synostwie Bożym aż do Jego zmartwychwstania.

Gdy Syn Boży przemierzał Judeę i Galileę, uzdrawiał wielu chorych i wyganiał nieczyste duchy. Uzdrawienia doznał na przykład: opętany, trędowaty, sparaliżowany i człowiek z uschlą ręką.

W nadmienionym słowie biblijnym jest mowa, że chorzy ludzie starali się dotknąć Jezusa. Słyszeli o Jego czynach, wiedzieli o Jego mocy i z dużym zdeterminowaniem szukali Jego bliskości i to w ten sposób, że cisnęli się do Niego. W wyniku dotknięcia Pana zostali uzdrowieni.

Poprzez swoją ofiarę Syn Boży założył drogę do zbawienia. Ta droga nie tylko jest przeznaczona dla żyjących, ale także dla zmarłych. Ci, którzy podczas ziemskiego życia byli daleko od Pana, mogą skorzystać z tej drogi, żeby Go „dotknąć”.

Pośród zmarłych jest wielu, którzy w przenośnym sensie są dotknięci chorobami. Oto dwa przykłady:

Są tam tacy, którzy są nieprzejednani, gdyż za czasu życia spotkała ich niesprawiedliwość; czy też tacy, którzy są dręczeni uczuciem nienawiści.

Pan chce wszystkich uzdrowić i uwolnić. W tym celu jednakże każdy musi chcieć „dotknąć” Pana. Nie można pomóc temu, kto nie szuka pomocy. Nadmienione w słowie biblijnym sformułowanie „*cisnęli się*” oznacza, że do tego jest niezbędne silne pragnienie i użycie wszystkich sił. To dotyczy zarówno żyjących, jak i umarłych. A żeby osiągnąć zbawienie, niezbędne jest świadome zwracanie się do Pana.

W jaki sposób umarli mogą dotknąć Pana? Ołtarz apostołatu jest ustanowiony na ziemi. Pan daje dostęp temu, kto do niego przybędzie ze sfer wieczności, (por. Obj. Jana 1, 18) a dotknąć Pana może poprzez:

- pragnienie Słowa Bożego i przyjmowanie go z wiarą;
- pragnienie łaski i skruszone serce;
- poznawanie własnej winy i przyjmowanie odpuszczenia grzechów;
- przyjmowanie sakramentów i pozwalanie im na działanie.

Zmarli, którzy poprzez przyjęcie Bożej propozycji zbawienia dotyczą Pana, zostają wprowadzeni na drogę zbawienia. W dniu Pana chcemy razem z nimi zostać porwani do Pana i zobaczyć Go takim, jakim jest i na wieki być u Trójjedynego Boga. (por. 1. Tesaloniczan 4, 13-18)

Szukajcie tego, co w górze!

„A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej”.

Kolosan 3, 1

Jezus Chrystus zmartwychwstał! To mogło potwierdzić wielu świadków. (por. 1. Koryntian 15, 3-8) Ale dlaczego powyższe słowo biblijne mówi o tym, że my zmartwychwstałiśmy z Panem?

Co było wówczas decydujące, co pozwoliło Panu zmartwychwstać? Życie zmartwychwstałe, które nosił w sobie i moc zmartwychwstała,

która spowodowała przełom i stała się widoczna. Pan nie pozostał w śmierci!

Poprzez nowonarodzenie z wody i z Ducha Świętego również i w nas jest życie i moc zmartwychwstała. To jest nowe życie, życie od Boga, które otrzymaliśmy. (por. 2. Koryntian 5, 17) W tym właśnie sensie możemy powiedzieć: Zmartwychwstaliśmy z Chrystusem. To nowe życie nie jest jeszcze w nas widoczne, nie jest widoczne zewnętrznie w tym sensie, że możemy się swobodnie poruszać, jak Pan Jezus, że stoimy ponad tym, co ziemskie, że nosimy przemienione ciało, jakie miał On. Nowe życie jest jeszcze zakryte. Nadejdzie jednak ta chwila, że i u nas to zmartwychwstałe życie będzie w pełni widoczne, że przeżyjemy porwanie w Pierwszym Zmartwychwstaniu, że będziemy mieli społeczność z Panem i będziemy bezpieczni na wieki. (por. też 1. Jana 3, 2; 1. Tesaloniczan 4, 16. 17)

To nowe życie, życie zmartwychwstałe, musi być wspierane. Nowonarodzenie nie jest gwarancją naszego przyjęcia w dniu Pana. Musimy przestrzegać wskazówki: *„... tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej”*. Poselstwo wielkanocne brzmi: Szukajcie tego, co w górze, gdzie jest Chrystus! To wspiera nowe życie i doprowadza do doskonałości w Panu!

Co jest w górze, gdzie jest Chrystus? Przez pojęcie „w górze” rozumiemy to, co Boskie, trwałe i wieczne, a przez pojęcie „na dole”, co ziemskie, przemijające i co jest przeciwne Panu.

Apostoł Paweł w 2. wersecie pisze: *„O tym, co w górze, myślcie”*. Gdzie jest Chrystus, gdzie siedzi po prawicy Boga, tam jest jasne i lśniące światło, a to oznacza jasność i mądrość. Tego musimy szukać, do tego dążyć. Apostoł Jakub pisze: *„Ale mądrość, która jest z góry, jest przede wszystkim czysta, następnie miłująca pokój, łagodna, uступliwa, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, nie stronnicza, nie obłudna”*. (por. Jakuba 3, 17)

„Szukajcie tego, co w górze”, a do tego zalicza się:

- **Pokój.** Czy możemy sobie wyobrazić, że przy Panu, w społeczności z Bogiem panowałby niepokój? Tam jest doskonała harmonia. Wszystko, co nie jest pokojem: niezgoda, waśnie, nie może pochodzić z góry. To też nie jest zgodne z celem naszej wiary, dlatego unikajmy tego.
- **Radość.** Jesteśmy własnością Boga i godni celu wiary, którym jest bycie na wieki u Pana. To musi wyzwalać w nas radość.
- **Siła.** Każde nabożeństwo zawiera w sobie propozycję nabrania sił,

ale sile wypływającej ze Słowa Bożego i sakramentów należy pozwolić wpłynąć do serca.

- **Miłość.** Apostoł Paweł pisze: „*Dążcie do miłości!*”. (1. Koryntian 14, 1) To nie przychodzi samo z siebie, że życie zborowe, życie rodzinne, jest kształtowane w miłości.
- **Błogosławieństwo.** W Księdze Malachiasza 3, 10 jest mowa: „*Przynieście całą dziesięcinę do spichlerza... i w ten sposób wystawcie mnie na próbę... czy wam nie otworzę okien niebieskich i nie wyleję na was błogosławieństwa ponad miarę*”. Błogosławieństwo pochodzi z góry. Zatem chętnie składajmy Panu ofiary i prowadźmy nasze życie tak, aby mogło się na nas wylewać Boże błogosławieństwo.

Naszym celem, który jest w górze, jest społeczność z Panem na wieki wieków. Dążmy do niego i pragniemy, aby ta chwila wkrótce nadeszła.

Dział duszpasterski dla dzieci

Z wizytą u Leandra w Zurychu/Szwajcaria



280 000 Szwajcarów w różnych klubach gra w piłkę nożną – jednym z nich jestem ja. Zdałem egzamin wstępny i teraz mogę trenować w szkole piłki nożnej FC Zurych. Z tego jestem trochę dumny!

Nazywam się Leandro i kocham sport, zimą często jeżdżę na nartach. Poza tym gram w tenisa, jeśli mam odrobione lekcje.

Mam osiem lat i chodzę do trzeciej klasy. Szkoła na ogół sprawia mi radość, najbardziej lubię angielski, WF i matematykę.

W szkole pomiędzy sobą rozma-

wiamy po niemiecku, ale w domu mówimy również po hiszpańsku i portugalsku, gdyż moi przodkowie pochodzą z Argentyny i Portugalii. Często jeździmy tam na wakacje. Za każdym razem bardzo się cieszę z morza i plaży.

Rozmawianie wieloma językami w Szwajcarii jest zupełnie normalne. Większość Szwajcarów mówi po niemiecku, ale w niektórych kantonach ludzie porozumiewają się w języku francuskim, włoskim lub w językach retoromańskich. Kanton jest to jednostka administracyjno-terytorialna w Szwajcarii. Ogółem w Szwajcarii jest 26 kantonów.

Mieszkam z moją rodziną w Uster. Miasto to jest położone w pobliżu Zurychu, największego miasta w Szwajcarii. Moja rodzina, to są moi rodzice, Carolina i Hugo, oraz moja mała siostra Mariel.

Zurych znany jest ze swoich banków, ale także z Jeziora Zuryskiego. Tam wybieramy się czasami na niedzielną wycieczkę. Nad jeziorem jest pięknie, można tam spacerować, jeździć rowerem, żeglować czy pływać statkiem.

Zanim pojedziemy nad jezioro, idziemy tutaj w Uster do Kościoła. Przed sześcioma laty nasz zbór obchodził 100-lecie istnienia. Tego oczywiście nie pamiętam, bo wtedy byłem jeszcze zbyt mały.

Nie jest nas dużo dzieci w szkółce niedzielnej, ale to też nie jest takie złe, ponieważ nasi nauczyciele mogą się świetnie troszczyć o każdego z nas. Uczymy się wiele.

Niekiedy jeździmy też do kościoła, do Zurychu. Tam są zbory, w których nabożeństwa przeprowadzane są po hiszpańsku lub po włosku. Tam w szkółce niedzielnej jest 26 dzieci! A wtedy wszyscy mamy zawsze szczególną radość.



Odpuść nam nasze winy...

Robert się boi. Gdyby nauczyciel kazał mu zostać po lekcjach, czy zadał przepisywanie, byłby zadowolony. Zamiast tego nauczyciel powiedział: „Powiadomię twoich rodziców, żeby wobec ciebie wyciągnęli konsekwencje”. Robert wie, że jego ojciec go ukarze, gdyż jego stanowisko jest takie: „Jeżeli w dzieciństwie nie nauczysz się właściwie i porządnie zachowywać, wtedy będziesz miał ciężko w życiu”.

Ojciec chce, żeby Robert postępował godnie, więc czasami go karze, ale zdaniem Roberta zbyt surowo. Oczywiście prawdą jest, że niekiedy rano bardzo się grzebie i z powodu tego spóźnia się do szkoły.

„Z powodu pięciu minut spóźnienia” – myśli Robert – „być może przez miesiąc nie będę mógł chodzić na treningi tenisa stołowego”. To byłaby najgorsza kara. Rafał, jego kapitan drużyny, z powodu słabszej kondycji nie wystawi go przez kilka tygodni. Kiedyś już się tak zdarzyło.

„Może...” – zastanawia się Robert – „będę miał szczęście i tata zabroni mi tylko przez tydzień oglądać telewizję”.

Gdy Robert otwiera drzwi do domu, już wie, że dzisiaj przyszedł list ze szkoły. Ojciec, jak w każdej porze obiadowej, siedzi przy kuchennym stole. Ma taką pracę, że na posiłek zawsze może być w domu. Przed nim leży list ze szkoły! Robert rozpoznaje to po nagłówku listu. „Zaraz dostanę burę” – myśli sobie i z drżącymi nogami siada w kuchni na ławie.

„Robert już jest, możesz nałożyć jedzenie”, tata zwraca się do mamy.

Wtedy dzieje się dla Roberta coś dziwnego. Ojciec odkłada list na bok, robiąc miejsce dla syna. Robert widzi jeszcze drugą kopertę z nagłówkiem straży miejskiej. Mama tymczasem stawia na stole obiad. Ojciec mówi: „Jeszcze dzisiaj zapłacę ten mandat karny, po prostu za szybko jechałem”.



Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Jürgen Loy z Niemiec.

„Kościół przeznaczenia”

Zbudowany w 1982 roku kościół centralny w Fellbach, koło Stuttgartu, przez ponad trzydzieści lat zyskał pewną sławę w nowoapostoelskim świecie. Odbyło się w nim wiele doniosłych i poruszających nabożeństw, po części transmitowanych też na cały świat.

Z pewnością niezapomniane zostaną dwa nabożeństwa zielonoświątkowe, jedno z roku 1988, gdy Główny Apostoł Richard Fehr rozpoczął działalność na tym wielkim urządzie, a drugie z 2005 roku, gdy w tym właśnie kościele ordynował Głównego Apostoła Wilhelma Lebera na swego następcę, a sam przeszedł w stan spoczynku.

Obydwaj Główni Apostołowie przy różnych okolicznościach nazywali ten kościół, z pewnością również trochę z przymrużeniem oka, swoim „kościółem przeznaczenia”.

Zazwyczaj „przeznaczeniem” nazywa się jakąś wyższą siłę, która w decydujący sposób wpływa na życie człowieka i je kształtuje. Według naszej wiary ta „wyższa siła”, to działanie wszechmogącego Boga, który wszystko trzyma w swoich rękach. Doświadczenia w wierze zawsze są związane z czasem i przestrzenią, a tym samym z konkretnym miejscem. W tym przenośnym sensie kościół w Fellbach jest rzeczywiście tym miejscem, gdzie w życiu obydwu Głównych Apostołów zaistniała znacząca chwila związana z przejściem najwyższego urzędu kościelnego. Z tego właśnie powodu ten kościół stał się „kościółem przeznaczenia”.

Dorastałem w Fellbach i przeżyłem tam moje dziecięce i młodzieńcze lata. Pojęcie „kościół przeznaczenia” przypominało mi o moim pochodzeniu i korzeniach wiary. Wiele głębokich przeżyć i wspomnień w moim życiu w wierze związanych jest z kościołem w Fellbach. Tam przeżyłem – i nadal przeżywam – niezliczoną ilość poruszających nabożeństw, błogosławieństw, ordynacji i uroczystości, jak również miałem wiele spotkań, które w decydujący sposób ukształtowały moje życie. W tym sensie każdy z nas ma takie miejsce, w którym nastąpiła

decydująca zmiana kierunku w naszym życiu, czy to święty chrzest wodny, święte pieczętowanie, konfirmacja, czy też inne czynności błogosławieństwa. Właśnie dzięki przyjmowaniu sakramentów wiekuisty Bóg daruje nam akty łaski, które mają wielki wpływ na nasze przyszłe „przeznaczenie”, a więc zbawienie w Bogu. Poprzez nowonarodzenie z wody i z Ducha Świętego otrzymaliśmy przesłankę do osiągnięcia pierworodztwa i w ten sposób możemy zostać przygotowani jako oblubienica Chrystusa na wesele w niebie.

Mówi się również o tym, że „przeznaczenie można wziąć we własne ręce”. Ze względu na to, że Bóg obdarzył nas łaską wybrania, to utwierdzamy to niepojęte Boże wybranie w Jego dziele zbawienia poprzez wiarę i dochowanie Jemu wierności.

Należy więc wciąż na nowo przybywać do domu Bożego, do miejsca zwiastowania Słowa Bożego i udzielania sakramentów oraz darowania zbawienia. Tam można ukierunkowywać się na wolę Bożą, przyjmować błogosławieństwo i pomoc, żeby osiągnąć zbawienie i żywot wieczny, a więc pełnię społeczności i pojednania z Bogiem.

Jürgen Loy

Apostoł Jürgen Loy urodził się 28 września 1960 roku, a 16 grudnia 2007 roku został ordynowany na apostoła. W Kościele terytorialnym Niemcy Południowe odpowiada za obszar apostolski Stuttgart. Należy do niego pięć okręgów, w których jest około 80 zborów, a w nich około 13200 wiernych.

Trzy białe róże

*Wiara podlega wahaniom –
ale nasz Ojciec Niebieski stale ją wzmacnia.*

To było 20 marca – pierwszy słoneczny dzień wiosny. Dokładnie przed dziewięcioma laty babcia odeszła do wieczności. Z biegiem czasu przyzwyczajaliśmy się do tego, żeby w dniach śmierci taty, babci i dziadka odwiedzać grób rodzinny i składać na nim trzy róże. Jedna róża od mojej mamy, druga ode mnie, a trzecia od mojego brata.

Trzy róże zawsze kupowaliśmy w tej samej kwiaciarni i zawsze były w kolorze lub odcieniu różowym. Tym razem wyjątkowo pojechałam z moją mamą do innej kwiaciarni, która dodatkowo prowadzi punkt

pocztowy, gdyż musiałam odesłać pomyłkową przesyłkę sprzedawcy internetowemu.

Byłyśmy z mamą przyjemnie zaskoczone, gdyż kwiaciarnia dysponowała bardzo dużym wyborem przeróżnych kwiatów. Kto by pomyślał? Tutaj był jeszcze większy wybór przepięknych róż niż w naszej dotychczasowej kwiaciarni. Mama natychmiast wzięła do ręki trzy białe róże. Byłam zdumiona. „Od kiedy to białe?” – zapytałam zdziwiona. Chciałam mamę przekonać do innych róż w odcieniach różowych, ale trzymała te trzy białe róże i zdecydowanie powiedziała: „Nie, tym razem bierzemy białe”.

Na cmentarzu mama ostrożnie położyła róże na grobie. Krótką chwilę w milczeniu stałyśmy pogrążone w zadumie i modlitwie. Kiedy chciałyśmy już odchodzić, mama nagle się rozplakała. „Mocno w to wierzę, że kiedyś wszyscy się spotkamy. Gdyby mi teraz ktoś powiedział, że jednak się nie zobaczymy, to życie nie miałoby żadnego sensu! Jakże to jest trudne, że tylko możemy w to mocno wierzyć!”

„Ależ, mamo” – zareagowałam – „takiej cię nie znam. Od kiedy w to wątpisz? Przecież to ty jesteś z nas najsilniejsza w wierze!” Mamy nie udało się tak łatwo uspokoić. „Tak, mocno w to wierzę” – szlochała – „ale my po prostu niewiele wiemy o tamtym świecie!”

W drodze powrotnej do domu mama była bardzo poważna, zamyślona i wydawała mi się bardzo smutna.

Przed pewnym czasem, po nabożeństwie niedzielnym, mama odebrała czasopismo „Nasza Rodzina” i natychmiast podała mi, żebym przeczytała jako pierwsza. A teraz mnie zapytała: „Przeczytałaś już „Naszą Rodzinę”? Bo teraz i ja chętnie bym to zrobiła”. – „Wybacz mamo” – powiedziałam z zakłopotaniem – „ale nie miałam czasu i tak naprawdę zapomniałam. Publikacja leży w jednej z szuflad mojego biurka. Dziś ją stamtąd wyciągnę i jutro mogę ci przywieźć”. – „Tak, poproszę... ale najpierw ty przeczytaj i wtedy mi przywieź. To dla mnie ważne” – poprosiła.

Po powrocie do domu od razu wyciągnęłam z szuflady czasopismo. Położyłam na stole, otworzyłam i zaparło mi dech w piersiach – przede mną była strona, na której omawiany był temat: „Nadzieja”. Po lewej stronie trzy białe róże, dokładnie takie, jakie kupiłyśmy, a po prawej prosty kamień nagrobkowy z wygrawerowanym napisem: „Zobaczymy się ponownie”. Byłam poruszona do głębi. Natychmiast pojechałam do mamy i pokazałam jej tę stronę „Naszej Rodziny”. Dla nas była to wskazówka i odpowiedź z tamtego świata. Obie byłyśmy wzruszone.

Mogłyśmy przeżyć, że nasi bliscy na tamtym świecie są bardzo z nami związani. Ten ciąg wydarzeń był konieczny, aby mama uzyskała to potwierdzenie. Od tego pamiętnego dnia cała nasza rodzina mocno wierzy – ale i wie – że ponownie spotkamy się z naszymi bliskimi na tamtym świecie! Dziękujemy Bogu za to przeżycie i to uszczęśliwiające poznanie.

Obcy

Pewna siostra zdobyła się na odwagę i nawiązała rozmowę z cudzoziemskim małżeństwem, przy czym poznała wzruszającą historię.

W pobliżu naszego miejsca zamieszkania znajduje się wielka plantacja wiśni. Każdego roku jedziemy tam kupować te owoce. Często można je zrywać także samemu i jeść prosto z drzewa. Krótko mówiąc jest to piękne miejsce. Wielu ludzi tam przybywa i łatwo jest o rozmowę. Stoi też wiele stołów i ławek, dlatego chętnie się na nich siada, aby odpocząć, a wtedy jeszcze łatwiej o nawiązanie rozmowy. Później często też modłę się do Boga za tych napotkanych ludzi. Pewnego dnia zauważyłam tam najwyraźniej muzułmańskie małżeństwo, tradycyjnie ubrane, twarz kobiety była prawie całkowicie zasłonięta, tak samo ramiona i nogi. Dla nas odmienny obyczaj. Naturalnie wiedziałam, że ten strój wynika z kultu religijnego. Najchętniej podeszłabym do nich i porozmawiałabym o ich religii, a także złożyła im świadectwo o mojej wierze i zaprosiła na nabożeństwo, ale nie mogłam tego uczynić z powodu bariery językowej.

Podczas gdy o tym rozmyślałam, ktoś nieopodal mnie wypowiedział negatywną uwagę o tej obcej parze. „Tak ubrani... i do tego w naszym kraju. Nigdy nie podadzą ręki”. Spojrzałam na tego kogoś niezbyt przyjaźnie i trochę przekornie powiedziałam do niego: „Ja zaraz podejść do tych ludzi i proszę się przekonać, że podanie ręki jest możliwe!”.

Chciałam tego bardzo, a zawsze można znaleźć miłe słowo dla drugiego! Jednocześnie byłam też ciekawa, jak oni zareagują. Podeszłam więc do nich, zwróciłam się przyjaźnie, życząc miłego dnia i spytałam, jak im idzie. Przy tym opowiedzieli mi, na ile językowo było to możliwe, gdzie mieszkają. Okazało się, że w miejscowości i na ulicy, na której mieszkaliśmy z naszą rodziną przed czterdziestu laty. Radość była duża, śmiałyśmy się, a niektórzy obok siedzący patrzyli na nas trochę dziwnie.

Zapytałam to małżeństwo, czy mają dzieci, przy czym powiedzieli prostymi słowami: „Mamy ośmioro dzieci, pięcioro z nich nie żyje”. Spytałam o wiek dzieci: „Troje dzieci zmarło zaraz po urodzeniu, jedno dziecko zmarło, jak miało roczek, jedno dziecko umarło w wieku trzech lat, a troje dzieci przebywa w ojczyźnie”. Zaniemówiłam. Obydwoje siedzieli i płakali, a ja razem z nimi. Tak bardzo chciałam ich pocieszyć, ale jak to zrobić bez słów? Złożyłam więc ręce, spojrzałam do góry i mówiłam coś o miłym Bogu. Obydwoje powiedzieli: „Tak” i złożyli swoje ręce. W tym momencie rozumieliśmy się bez słów. Jakże cieszyłam się ze swojej decyzji podjęcia rozmowy z tym małżeństwem. To było takie poruszające. Poza tym pomyślałam też, że za kilka dni jest nabożeństwo dla zmarłych. Postanowiłam modlić się za te pięcioro dzieci z tamtego świata, gdyż stały się bliskie mojemu sercu. Pożegnaliśmy się serdecznym uściśnięciem ręki.

W kolejnych dniach nieustannie modliłam się za zmarłych, a szczególnie za te dzieci. W każdej wolnej chwili myślałam o tych dzieciach i prosiłam miłego Boga, żeby o nich nie zapomniał i obdarzył swoją łaską.

Jakie to bogactwo być dzieckiem Bożym! A także mieć odwagę, żeby zrobić coś niezwykłego. Wtedy niejedno przychodzi samo!

Dział historii kościelnej

Niniejszym prezentujemy kolejną część pracy naukowej prof. dr hab. Krzysztofa Bilińskiego z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Ideał życia chrześcijańskiego w Listach Apostoła Piotra

Specyfikacja tekstowa 1. Listu Apostoła Piotra – ciąg dalszy

Swoista uległość wobec pogan nie oznacza zarzucenia działalności misyjnej, bo ta wydaje się bardzo ważna. Jednocześnie podkreśla się konieczność dostosowania do zaleceń prawa, które obowiązuje w określonym

państwie. Inaczej mówiąc, należy się bezwzględnie podporządkować każdej władzy świeckiej, niezależnie od tego, czy jest ona dobra czy zła, została bowiem powołana przez samego Boga. Jej zadanie polega na sprawowaniu nadzoru i rozstrzyganiu wątpliwości etycznych. Chrześcijanie są co prawda ludźmi wolnymi i cieszą się wolnością, którą daje Jezus Chrystus, nie powinni jednak wykorzystywać swojej niezależności, lecz podporządkować się zaleceniom zwierzchności: „Postępujcie tak, jak ludzie naprawdę wolni, jak słudzy Boga, a nie jak ci, dla których wolność jest tylko pretekstem do czynienia zła. Szanujcie wszystkich, braci miłujcie, Boga się bójcie, królowi czci nie odmawiajcie”. (por. 1. Piotra 2, 16-17) To kompleksowe przesłanie dowodzi, że naczelną dewizą chrześcijańską ma być właściwy, nacechowany bojaźnią Bożą, stosunek do innych.

Na plan pierwszy wysuwa się cierpliwość na wzór Jezusa Chrystusa. Chodzi o zachowanie posłuszeństwa wobec swoich panów. Dzięki temu zasłuży się na uznanie, które płynie od Zbawiciela. Jeśli znosimy cierpliwie krzywdy i upokorzenia ze względu na Chrystusa, to z pewnością zasługujemy na łaskę u Boga. „Bo jakież to chluba, jeżeli okazujecie cierpliwość, policzkowani za grzechy? Ale, jeżeli okazujecie cierpliwość, gdy za dobre uczynki cierpicie, to jest łaska u Boga”. (por. 1. Piotra 2, 20) Mało tego, chrześcijanie są zdani na to, aby cierpieć, ponieważ właśnie wtedy znoszą próby wiary, żywiąc słuszną nadzieję na pomoc Bożą w procesie zbawienia. Jest tu wskazana potrzeba naśladownictwa, a Mesjasz staje się niedoścignionym przykładem cierpienia za innych: „Nie popełnił żadnego grzechu, nie wypowiedział nigdy podstępного słowa. Nie odplacał złorzeczeniem, gdy Mu złorzeczono, nie odgrażał się, kiedy musiał cierpieć, lecz z całym poddaniem się służył Tego, który rządzi sprawiedliwie. W swoim własnym ciełe poniósł nasze grzechy na drzewo [krzyża], byśmy już obumarli grzechowi, a żyli tylko dla sprawiedliwości. Krwią Jego ran zostaliście uleczeni”. (por. 1. Piotra 2, 22-24)

Wierzących spotykają szykany ze strony pogan, lecz winni je przyjmować w duchu otuchy, wiary i nadziei. Tylko taka postawa zapewnia zrozumienie, a naśladownictwo udręczonego Jezusa Chrystusa – przybliży nas do niebiańskiej ojczyzny. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50A-B;

tel./fax +48 58 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.